Nr 21. Kraków, Środa 31 maja 1911. Rok I

Ceny prenumeraty:
w Krakowie i na prowincyi z odnoszeniem i przesyłką pocztową
miesięcznie . . K 1·50
W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:
miesięcznie . . M 2·—
Rękopisów nie zwraca się.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniejsze 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10.
Nr telefonu 401.

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena Nr pojedynczego 6 hl.

Kandydatury rzeszowskie.

Otrzymujemy następującą korespondencyę:

Rzeszów, 29 maja.

W sali Sokoła odbyło się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet miejski. Było to może pierwsze zgromadzenie na którem zjawiła się tak wielka liczba wyborców, bo wynosząca przeszło 2.500 osób. Zgromadzeniu przewodniczył burmistrz dr Jabłoński, który we wstępnem przemówieniu oświadczył, że mowy kandydackie wygłoszą w myśl uchwały komitetu tylko ci kandydaci, którzy stoją na stanowisku solidarności Koła polskiego. Ponieważ w okręgu naszym prócz kandydatury dra Bilińskiego i nadinż. Karasia ogłoszoną została także socyalistyczna dra Pelzlinga, przeto zebrani na sali socyaliści niechętni burmistrzowi, domagali się wśród krzyków i hałasów wyboru przewodniczącego i dopuszczenia dra Pelzlinga do wygłoszenia mowy kandydackiej. Ponieważ zachodziła obawa, że w razie odmówienia życzeniom socyalistów zgromadzenie zostanie rozbite, postanowiło prezydyum udzielić także głosu dr-owi Pelzlingowi.

Pierwszy zabrał głos Eksc. dr. Biliński. Przedewszystkiem omówił sprawy lokalne, jak sprawę wodociągów, pomnożenia sił sądowych, nowego gmachu gimnazyum itp. Następnie przeszedł do swej działalności jako poseł i minister skarbu w gabinecie Bienertha. Rozpoczął od odparcia czynionych mu w prasie narod. dem. zarzutów i przedstawił swój stosunek do narodowej demokracyi i ludowców.

Przeszedłszy do omówienia sytuacyi politycznej mówił Eksc. Biliński:

W r. 1909 rozpoczęła się walka między mną a Kołem polskiem. Rozpoczęły się ataki z różnych stron na Stapińskiego. Stapiński przypuszczał, że to ja jestem inicyatorem tych ataków i nagonki przeciw niemu. Sytuacya w Kole polskiem zmieniła się nie do poznania, gdyż powstały nowe spory, a intrygom zakulisowym nie było końca. Ten stan rzeczy należało w interesie naszej reprezentacyi w Wiedniu zmienić. Jako pierwszy krok ku temu uważałem pogodzenie się ze Stapińskim. Kiedy ten w pewnej drobnej sprawie zjawił się w ministerstwie skarbu, pomówiliśmy ze sobą, przedstawiłem mu sytuacyę w Kole, a wkońcu pogodziliśmy się. P. Głąbińskiemu się to nie podobało. Rozpoczęły się nowe ataki przeciwko mnie. Zarzucano mi, że kupiłem sobie Stapińskiego za 2 miliony koron. Na to oświadczam, że to jest nieprawdą, bo i pierwej zaszły wypadki, że rząd nie chcąc dopuścić do tego, aby włościaństwo straciło wkładki swoje udzielało takich pożyczek także innym instytucyom finansowym jak np. Bankowi w Gorycyi 2 miliony koron, w Tryeście 1 milion kor., a niedawno temu Kasie oszczędności, gdy urządzono run na Kasę. A jeśli udzieliłem Bankowi parcelacyjnemu pożyczki 2 milionów koron, to tylko dlatego, aby włościanie mający w tym Banku wkładki, nie stracili tych wkładek. Żadne natomiast względy nie odgrywały w tym wypadku roli.

Następnie mowca nie bez pewnej goryczy odsłonił jedną z najbardziej charakterystycznych intryg, jaką przeciw niemu w Kole przeprowadzono. Owa osławiana rezolucya Koła polskiego przeforsowana przez posła Tomaszewskiego na wiosnę 1910 odnośnie do zamierzonych przez rząd kreśleń w budżecie przedstawia się w sposób następujący:

Gdy rząd postanowił usunąć deficyt finansowy przez skreślenia w budżecie odbył konferencyę z prezydyum Koła i oświadczył, że nie pozwoli, aby na niekorzyść Galicyi uskuteczniono jakieś skreślenia. Było to we środę. Rychło rząd odstąpił wogóle od zamiaru skreśleń w budżecie i cała sprawa straciła wszelką aktualność. W piątek przed otwarciem posiedzenia Koła mowca zawiadomił o tem postanowieniu rządu ówczesnego prezesa Koła p. dra Głąbińskiego. Uczyniwszy to mowca udał się na krótką rozmowę do telefonu. Tymczasem prezes dr. Głąbiński otworzył posiedzenie Koła. Na porządku dziennym stała sprawa skreśleń budżetowych. Dr. Głąbiński nie udzielił Kołu otrzymanej właśnie wiadomości w tej sprawie, która ją z porządku dziennego usuwała, a gdy mowca w kilka minut przyszedł do Koła ku wielkiemu swemu zdumieniu rezolucya przeciw skreśleniom budżetowym znajdowała się w toku pełnej dyskusyi.

Następnie wskazał dr Biliński, że dr Głąbiński podejrzywał go, że on wywlókł na światło dzienne sprawę z Wetzlerem, która była dla niego bardzo przykrą. Mogę oświadczyć — mówił dr Biliński — ze spokojnem sumieniem, że chciano mnie w tę sprawę wciągnąć, ale odpowiedziałem, że nie chcę się jej nawet dotknąć, ani nic o tem wiedzieć. Widząc na co się zanosi, wezwałem prezydyum Koła, aby już raz załatwiono spory, bo Koło polskie na tem poważnie cierpi. Użyłem swego wpływu, by Głąbiński został wybrany prezesem delegacyi. Udało mi się usunąć trudności stojące wyborowi jego na przeszkodzie, no i Głąbiński został prezesem delegacyi. Niechaj to będzie dowodem, jak mi zależało na spokoju i zgodzie w Kole.

Nieprzyjaciele moi wołają: Biliński zaprzepaścił kanały! Kiedy wstąpiłem do gabinetu Bienertha, wówczas ja i Abrahamowicz oświadczyliśmy, że kanały są dla Galicyi bardzo wielkiej doniosłości i że kanały te być muszą. Robiłem wówczas, co tylko było w mojej mocy. Na radzie ministrów postanowiono rozpocząć od wykupna gruntów a ja ofiarowałem na to wówczas 10 milionów. Zmieniono pierwszy projekt pracy około kanałów, zrobiono drugi, a na radzie ministrów uchwalono już nawet, ażeby rozpisać oferty na przedwstępne roboty. Rząd przedłożył wówczas swoje sprawozdanie, na które Koło polskie się zgodziło, żądając tylko usunięcia kwestyi taryfowej z projektu. Na konferencyi ta część sprawozdania została usunięta i w tej formie sprawozdanie rządu przyszło do

FR. von OSTINI.

Czy waryat?

W kostyumie z pięknego białego jedwabiu siedzi Pierrot przy swem biurku. Przerzuca listy. Wiele kopert popielatych, zielonych, niebieskich z napisem firmy nie otwiera wcale, składa je razem i śmieje się...

Inną, z czerwonymi pieczęciami, z poważnym, urzędowym wyglądem, przegląda i kładzie ją... do niebieskich, zielonych i popielatych i śmieje się...

Liściki, pisane kobiecą ręką, targa na drobne kawałeczki i wrzuca do japońskiej wazy. To samo czyni z paru wstążkami, suchym kwiatkiem, podwiązką. Wachlarzyk, który trzyma w ręku, łamie i śmieje się...

Na stole pozostają dwa listy. Jeden z nich, ładnym, kobiecem pismem, wydaje lekki, subtelny, zapach. Jest krótki.

„Między nami wszystko skończone. Przebaczałam Ci niezliczone razy, bo Cię kochałam bardzo. Ale miłość moja umarła, a z nią i reszta szacunku dla Ciebie. Przysiągłeś zerwać z panią B., a tymczasem wiem, że całą wczorajszą noc przemarzyliście razem. Obserwowałam Was na tym obrzydliwym balu i widziałam, żeście razem wracali do domu. Jechałam za Wami. Było to wstrętne i niegodziwe — ale musiałam mieć pewność — i mam ją teraz! Ty jesteś zepsuty, a ja jestem czysta — nie zgadzamy się ze sobą.

Żegnam Cię. Liza.

Pierrot jest już od dwóch dni w posiadaniu tego listu, czyta go już po raz dwunasty i śmieje się...

Potem bierze ostatni, pachnący silnie modnymi perfumami Peau d'Espagne z kapryśnem, niewyraźnem pismem:

„Ty mój grzechu słodki!

Co za noc, co za noc! We mnie drży jeszcze wszystko, jestem, jak nieprzytomna! Spałam do drugiej godziny bez przerwy i zbudziłam się potem szczęśliwa i piękna, jak powiedziała moja służąca— a głodna i pragnąca Ciebie. Gdy przymknę oczy, słyszę wrzawę dokoła siebie i ciche, namiętne tony walca, czuję zawrót głowy i Twe ramiona, opasujące moją kibić.

Ty dziki! Ty szalony! Jakaż ja byłam szczęśliwa! Nie wiem, co mnie więcej doprowadza do szaleństwa: Twoje pieszczoty, czy Twoja pustota! Ty jesteś uosobiony karnawał z wszystkimi swymi grzechami i swoim śmiechem. Kocham Cię! Kocham! Kocham! Chcę Cię znowu mieć, jakim Cię miałam wczoraj: pięknym, swawolnym i gorącym— słyszysz?

Mam szalony pomysł. Przyjdź we wtorek wieczór do nas; będą goście. Nie zaprosiłam Cię, byś się zanudził w tym towarzystwie. Będą generałowie, dyrektorzy banków, ekscelencje, no i odpowiednie kobiety. Naturalnie bez masek, w wieczorowych toaletach (z orderami). I nagle, Ty się zjawisz jako pierot. Jakby z innego świata. Będziesz zuchwały, wesoły. Wymyśl co szalonego, mów głupstwa, przymówki, których z zaciśniętymi zębami słuchać będą musieli. No, Ty znasz przecież naszą menażeryę. A na koniec, gdy wybije dwunasta godzina, i skończy się karnawał, znikniesz z jakim szalonym wybrykiem. Spodziewam się wiele po Twym aktorskim talencie i dowcipie. A w godzinę potem przyjdź do furtki ogrodowej, tam ktoś czekać będzie na Ciebie i zaprowadzi Cię — czy wiesz gdzie? A może nie pozwoli niewinna Liza?

Twoja Klara.

Pierrot czyta i ten list — drugi raz — śmieje się...

Drobi go na małe świstki, kładzie do wazy japońskiej i wysypuje potem jej całą zawartość do pieca. Dym bucha i wznosi się czarnym kłębem ku powale. I pierwszy list pali osobno — nad świecą:

— Ona jest czysta — nie pasuje do nas!

Następnie siada Pierrot do stołu i maluje się na biało. Z czarnymi kreskami pod oczyma.

Kładzie szeroką kryzę na szyję i czarną czapeczkę na głowę.

Napełnia kieszenie różnymi karnawałowymi głupstewkami.

izby panów. Mimo moich walk w izbie panów, ta oświadczyła jednogłośnie, że pieniędzy na kanały nie da.

Ponieważ z jednej strony kanały są dla Galicyi bardzo ważne, a wszystkich kanałów nie można budować, bo kosztowałyby miliard dwieście milionów, przeto chciałem, ażeby tym krajom, które tych kanałów nie dostaną (Galicyi, Czechom, Morawom i Dolnej Austryi) dać odszkodowanie w kwocie 200 milionów. — Wskutek oporu Izby panów sprawa ugrzęzła a nie z mojej winy niema kanałów. Ja stoję na tem stanowisku, że kanały mają być budowane w myśl ugody rady z Kołem i zaznaczam, że rząd gotów jest zobowiązań swoich danych Kołu polskiemu w tej ugodzie dotrzymać.

Następnie omawiał dr. Biliński sprawę ruską i inne kwestye aktualne, przyczem podkreślił konieczność, aby Koło polskie było bardziej spoistem i solidarnem, niż dotychczas. W końcu wspomniał o stosunku Koła polskiego do rządu krajowego. Otóż ten stosunek powinien być inny aniżeli jest teraz. Koło powinno iść razem z namiestnikiem a nie przeciw niemu, bo to nas ośmiesza we Wiedniu i tylko powadze Koła szkodzi. —

Następnie zabrał głos drugi kandydat p. nadinż. Karaś.

Omówiwszy stosunki, wśród jakich kandydował przed 4 laty przeciw dr Bilińskiemu wyliczył p. Karaś cały szereg swoich osobistych przymiotów, zaznaczając, że nie należy oficyalnie do żadnego stronnictwa, że jednak jest demokratą.

Potem przemawiał kandydat socyalistyczny dr Pelzling, poczem zaczęła się dyskusya.

Dr Hopfen (syonista) wystąpił przeciw dr Bilińskiemu z zarzutem z powodu jego stanowiska w sprawie szynkarskiej i konskrypcyi. Zaznaczył, że syoniści stawiają własnego kandydata.

W dalszym ciągu zabrał głos p. dr Nieć, który oświadczył, że jakkolwiek dr Pelzling osobiście jest mu bardzo sympatyczny i chciałby go koniecznie widzieć w Radzie miejskiej, to mimoto ze względów zasadniczych musi go zwalczać, gdyż Polacy nie mogą popierać kandydata, który nie chce wstąpić do Koła.

Podczas przemówienia ks. Tokarskiego, zwracającego się przeciw drowi Pelzlingowi powstał taki hałas, że przewodniczący p. dr Jabłoński widział się zmuszonym zamknąć zgromadzenie. Gdy mimoto niektórzy obecni na sali usiłowali przemawiać, komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Wskutek takiego zakończenia nie powzięto żadnych uchwał.

Kandydatura Dr Germana.

Nowy Sącz, 29 maja.

W dniu 28 maja odbył się wiec przedwyborczy, zwołany przez komitet obywatelski, przy niezwykle licznym udziale, bo przeszło 1000 wyborców, Na wiecu tym wygłosił dwugodzinną mowę kandydacką Dr Ludomił German, w której poruszył zasadnicze sprawy, jakie przyszły parlament czekają.

Mowa Dr Germana wywarła na wszystkich bardzo dobre wrażenie, tem więcej, iż tenże zbijając niektóre fałszywie przedstawione wywody, poruszone na nieudałem zgromadzeniu socyalistycznego kandydata Dr Marka w dniu 26 b. m., nie dotknął go osobiście żadnem obraźliwem słowem, mimo, że ten ostatni nie przebierał w wyrażeniach użytych w swoim przemówieniu do zwalczania Dr Germana na tem zgromadzeniu.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców, zabrał głos imieniem komitetu obywatelskiego burmistrz p. Rajski, a przedłożywszy zgromadzonym zapadłe uchwały tegoż komitetu, odnoszące się do przyjęcia i zatwierdzenia kandydatury Dr Germana, jako jedynej, a zwalczania kandydatury Dr Marka, postawił wniosek przyjęcia tych uchwał, które wszyscy obecni na wiecu wyborcy nietylko jednogłośnie ale z wielkim entuzyazmem przyjęli.

Dr German cieszy się wielkiem zaufaniem u tutejszych wyborców, tak, że już dziś można na pewne powiedzieć, że przy wyborach 13 czerwca otrzyma niewątpliwie 80% wszystkich głosów, wobec czego wybór jego uważać należy za zapewniony.

Kandydatura socyalistyczna Dr Marka nie ma tu żadnego powodzenia, a garstka jej zwolenników z każdym dniem maleje. Sami zwolennicy Dr Marka głoszą, że niebawem postawi kandydaturę syonista Dr Silberbach z N. Sącza i w tym celu rozpoczynają już agitacyę.

Burmistrz przeciw Radzie miejskiej.

Z Tarnowa donoszą, że tutejszy burmistrz Dr. Tertil ubiegający się o mandat do parlamentu, nic sobie nie robi z Rady miejskiej, której jest przewodniczącym i lekceważy ją zupełnie. Dowodem tego posiedzenie Rady m. Tarnowa, które odbyło się 29 maja a które miało następujący przebieg:

Na początku posiedzenia burmistrz zawiadomił Radę, że korzystając ze swoich praw obywatelskich ubiega się o mandat do Rady państwa i prosi radnych o przyjęcie tego oświadczenia do wiadomości. Ponieważ dr. Tertilowi chodziło tylko o zawiadomienie Rady a nie o jej aprobatę, przeto niektórzy radni wystąpili dosyć gwałtownie przeciw burmistrzowi.

I tak radny Holzapfel zainterpelował burmistrza, dlaczego w tak ważnej kwestyi nie odniósł się do Rady i nie zapytał radnych, jak się zapatrują na jego kandydaturę. Wobec niesnasek w łonie Rady i magistratu, wobec tego, że burmistrz ciągnie w jedną, a wiceburmistrz w drugą stronę, asesorzy zaś gdzieindziej, kandydatura burmistrza dla miasta będzie nieszczęściem, zwłaszcza po rozpoczęciu wielkich inwestycyj; to też stawia wniosek, aby nad oświadczeniem burmistrza otworzyć dyskusyę.

Aczkolwiek dyskusya początkowa toczyła się koło strony formalnej, mimo to mowcy dotykali meritum wniosku. Radny Szmalec oświadczył się za kandydaturą burmistrza, dr. Merz za otwarciem dyskusyi, Margulies również, gdyż z powodu ewentualnego wyboru burmistrza sprawy miejskie zostaną zaniedbane. Dr. Ringelheim wyraził zapatrywanie, że Rada nie może decydować o wyborze burmistrza. Dr. Rappaport powołując się na Radę m. Krakowa oświadczył się za otwarciem dyskusyi i zażądał od burmistrza oświadczenia, w jaki sposób pogodzi obowiązki burmistrzowskie z obowiązkami posła wobec anormalnych stosunków w Radzie i wobec tego, że burmistrz załatwia nawet najdrobniejsze sprawy.

P. Wójcicki i Jamrowicz są za wyborem burmistrza a przeciw dyskusyi.

Burmistrz Dr. Tertil oświadczył stanowczo, że kandydaturę swoją jak najusilniej podtrzymuje i nie cofnie jej nawet ze względów materyalnych, zwłaszcza, że wobec wyborów zbytnio się zaangażował; na zapytanie zaś w jaki sposób pogodzi obowiązki burmistrza z obowiązkami posła, obiecał odpowiedzieć po wyborze. Dyskusyę nad swem oświadczeniem uważa za zbyteczną, gdyż może wpływać pośrednio na wyborców.

Ponieważ burmistrz nie życzył sobie dyskusyi, przeto wniosek p. Holzapfla upadł.

Uchwała ta spotkała się z oburzeniem na ławach opozycyi, zwłaszcza że stronnicy burmistrza życzyli sobie dyskusyi.

Coś podobnego możliwe jest istotnie tylko w Tarnowie, bo żadna inna Rada miejska nie pozwoliłaby na to, co nie zgadza się z jej intencyami.

Wszak p. Tertil jest posłem na Sejm, a gdy jeszcze zdobędzie mandat do Rady państwa, przez 9 miesięcy nie będzie go w Tarnowie, jakże więc sprawować będzie urząd burmistrza? Chyba, że z godności tej zrezygnuje.

Kandydatura Dr Loewensteina.

Piszą nam ze Skolego:

W sali tutejszego Sokoła odbyło się dnia 27 maja zgromadzenie tutejszych wyborców. Na sali zebrało się przeszło 500 osób ze wszystkich warstw ludności.

Zagaił zgromadzenie rejent Madeyski, którego też obrano przewodniczącym zgromadzenia. Adwokat dr. Rares w znakomitem przemówieniu które zgromadzonych co chwila porywało do oklasków, przedstawił wyczerpująco ważność obecnej chwili i zadania, jakie przyszły parlament ma do spełnienia, a omówiwszy poszczególne zgłoszone kandydatury, postawił rezolucyę, aby uznać na okręg miejski Skole, kandydaturę dr. Natana Loewensteina, jako jedynie odpowiednią. Rezolucyę tę zgromadzenie jednogłośnie i wśród niemilknących oklasków przyjęli.

Poczem zgromadzenie wybrało delegatów, a to pp. Madeyskiego i dr. Raresa, celem porozumienia się z komitetami lokalnymi innych miast.

Korespondencye.

Rawa Ruska. Dnia 25 maja 1911 odbyło się w naszem mieście zgromadzenie przedwyborcze, na którem po ożywionej dyskusyi powzięto następującą rezolucyę:

Zgromadzeni na dniu 25 maja 1911 w Strażnicy miejskiej wyborcy miasta Rawy, w bardzo znacznej liczbie, reprezentujący wszystkie warstwy bez różnicy wyznania:

1. uchwalają protest przeciw narzuconej wbrew woli ogółu wyborców kandydaturze prof. Starzyńskiego, która nie ma widoków przejścia a może jedynie sprowadzić utratę mandatu na rzecz kandydata antynarodowego,

2. uchwalają wybór pięciu delegatów, którzyby wspólnie z wybranymi już delegatami innych miast 30 okręgu wyborczego w jak najkrótszym czasie przedstawili niniejszą rezolucyę miarodajnym czynnikom.

Podobne rezolucye zapadły w wszystkich miastach naszego okręgu (Nr. 30) a to w Krystynopolu, Bełzie, Sokalu, Żółkwi, Waręźu, Tartakowie i Wielkich Oczach. Okręg nasz ma 67 proc. wyborców żydowskich, którzy oburzeni postępkiem Rady narodowej na prof. Starzyńskiego, pod żadnym warunkiem głosować nie będą.

Z postawienia kandydatury Starczyńskiego korzystają tu skwapliwie syoniści, stawiając tu kandydaturę Dra Rappaporta ze Lwowa i pertraktując z Rusinami, by botnęli kandydaturę Lewickiego gr. kat. proboszcza z Sokala.

O powodzeniu kandydatury prof. Starzyńskiego w samej Rawie ani mowy być nie może chociażby tylko ze względów czysto lokalnych. Urodzony w Żółkwi i z miastem tem silnymi węzłami złączony popierałby prof. Starzyński w pierwszym rzędzie interesa swego miasta rodzinnego, forsując kreowanie władz wyższych tego okręgu, szczególnie zaś sądu obwodowego, z siedzibą w Żółkwi. Pamiętać zaś potem należy, że między Żółkwią z jednej a Rawą ruską i innemi miastami naszego okręgu z drugiej strony zachodzi poważna kolizya interesów. Z jednej bowiem strony rości sobie Żółkiew pretensye w tym kierunku, by stać się siedzibą władz wyższych całego okręgu, z drugiej zaś strony stara się o to Rawa, leżąca w punkcie środkowym całego okręgu i już dla tego choćby względu powołana na przodujące w tymże okręgu stanowisko.

Odczuwamy tu wszyscy powagę chwili. — Na wypadek utrzymania kandydatury prof. Starzyńskiego, przez Radę narodową okręgowi naszemu narzuconej, grozi nam utrata mandatu narodowego.

Z humorystyki wyborczej. Na okręg nr. 67 Jarosław Radymno, Cieszanów wystąpił „niewidzialny kandydat", jak powiada o sobie w afiszu do wyborców Jan Bajluk w Radymnie. Pisze on w owem ogłoszeniu: „Jestem rodakiem ze Stanisława, przynależny do Kałusza, zamieszkały w Krakowie. Poprzednie mieszkania: Budapeszt, Wiedeń, Genewa, Berlin, Gdańsk, Lwów, Ryga, Moskwa itd. Więc miałem sposobność widzieć, badać i wybadać wszelkie rodzaje dolegliwości narodu, zwyż 30 lat w Europie będąc, bez zmazy trudniłem się rozmaitymi fachami i wynalazkami, a przed 10 laty chciałem założyć zakład leczniczy w Stanisławowie do wszystkich i najważniejszych chorób". Kończy się odezwa wyborcza tem, że „choć nie widzicie człowieka przed sobą, wybierzcie niewidzialnego kandydata, a po wyborze stawię się jeżeli będzie na czasie, a osobiście."

I śmieje się...
Dzwoni: „Powóz!"

. . . .

Towarzystwo nudnych epikurejczyków siedzi przy stole pani Klary. Nie brakuje nawet prawdziwej ekscelencyi. Jedzą z namaszczeniem i powagą. Takich Real-turtle-soup nie dostaje się codziennie. I ostrygi „en coquille" są sławną specyalnością pani domu. Ekscelencya tak je lubi. Jest też miłośnikiem dwudziestoletniego Chateau-Yquem, którego istnieje tylko jedna flaszka. Dla każdego gościa wystarczy po szklaneczce.

Ekscelencya usadawia się wygodnie na krześle, aby z należytym namaszczeniem wypić boski Yquem i spożyć wyborne ostrygi. Robi mu się błogo na duszy.

Nagle, z nad obu ramion ekscelencyi wysuwają się dwie ręce w długich, białych rękawach, chwytają szklankę i talerzyk i ściągają dostojnikowi przysmaki z przed nosa.

Z za ciężkich, gobelinowych portyer, wsunął się Pierrot niepostrzeżenie, poważny, jak upiór.

Połyka ostrygi, popija winem. W sali, po chwilowej ciszy, wybucha śmiech. Ekscelencya traci dobry humor. (Dok. nast.).

Kronika.

Repertuar
Teatru w Parku Krakowskim
pod dyr. p. Rygiera

od 31 maja do 7 czerwca

dziś: „Przewodnik tatrzański"
czwartek: „Przewodnik tatrzański"
piątek: „Sprawa kobiet"
sobota: „Synowa ze suteryn"
niedziela pop.: „Krowoderskie zuchy"
niedziela wiecz.: „Synowa ze suteryn".
poniedziałek pop.: „Ułani ks. Józefa"
poniedziałek wiecz.: „Synowa ze suteryn"
wtorek: „Synowa ze suteryn"
środa: „Synowa ze suteryn".

Zlot doraźny Sokoli. Okręgu krakowskiego i gniazd sąsiednich odbyć się ma w Zielone Święta w Chrzanowie.

Z Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Obrady zjazdu delegatów Tow. Wzaj. Ubezp., zakończyły się wczoraj udzieleniem zarządowi absolutoryum i wyborem członków Rady nadzorczej. Prezesem jak już doniesiśmy, wybrany został ponownie p. Józef Męciński, wiceprezesem p. Tadeusz Cieński. Do Rady nadzorczej wybrani zostali: z okręgu wyborczego Kraków-Podgórze prezydent dr Leo, ze Lwowa dr Edmund Kamieński i dr Ernest Adam, z okręgu wyborczego Kraków-Wadowice-Cieszyn dr Stefan Skrzyński, Tarnów-Rzeszów hr. Tyszkiewicz, Sambor Stryj Karol Jędrzejowicz Stanisławów-Czortków Kaźm. Cieński, Kołomyja z Bukowiną Stanisław Łażyński, Czerniowce z 7 miejskimi zbiorowymi okręgami dr Ferdynand Maiss, a eksterytoryalnie Krzysztof Abrahamowicz i Kazimierz Bzowski.

Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Franciszek Maryewski, Zbigniew Horodyski i Edmund Rylski, jako zastępcy zaś pp. dr Faustyn Jakubowski, Józef Neumann i Władysław Jankowski.

Po przemówieniu b. ministra Abrahamowicza zamknął prezes posiedzenie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie. Towarzystwo szkoły nauk społeczno-politycznych w Krakowie zamierza w półroczu zimowem b. r., a mianowicie w czasie od marca do października b. r. zorganizować szereg wykładów w Krakowie. Program obejmuje wykłady z zakresu ekonomii i polityki społecznej, prawa i socyologii, historyi politycznej i historyi cywilizacyi wreszcie życia publicznego. Prelegentami między innymi będą: Dr. R. Beres, prof. Dr. Bujak, Dr. L. Caro, Dr. Z. Gargas, Dr. Z. Daszyńska-Golińska, Dr. A. Gross, Z. Heryng, Prof. A. Krzyżanowski, L. Kulczycki, K. Stefyński, Dr. F. Stefczyk, W. Studnicki, Wł. Dawid, Dr. J. Gertler, Dr. Wł. Gumplowicz, Dr. W. Jodko, K. Srokowski, L. Wasilewski, W. Feldman, B. Limanowski, L. Krzywicki, Dr. F. Perl, J. Piłsudzki, Dr. M. Stępowski, W. Studnicki, St. Szpotański.

Informacyj bliższych udziela Dr. Gertler. (Kraków, Floryańska 31.

Zjazd delegatów Eleuteryi odbędzie się 4 i 5 czerwca we Lwowie w lokalu oddziału lwowskiego (Sykstuska 40).

Nekrologia. Bł. p. Szymon Weinberg, komisarz budownictwa miejskiego, zmarł w 28 roku życia. Pogrzeb przedwcześnie zmarłego odbył się dziś, z licznym udziałem przedstawicieli magistratu z prez. Leo i wiceprz. Sare na czele.

Morderstwo przy ul. Szlak. Wciąż jeszcze niewyświetlona sprawa morderstwa przy ul. Szlak jest w dalszym ciągu przedmiotem ścisłych dochodzeń. Organa śledcze starają się obecnie stwierdzić fakt, czyją własnością jest siekiera, którą ś. p. Siennicka została zamordowaną, oraz gdzie została zakupioną. Siekiera ta nosi znak D. M. C. i była dobrze wyostrzona; będzie ona w najbliższym czasie wystawiona na widok publiczny; jest bowiem rzeczą możliwą, że w ten sposób wykryje się, kto był jej właścicielem.

Sędzia śledczy przeprowadza wciąż jeszcze rewizye w mieszkaniu zamordowanej staruszki; kuchnia, jakoteż pokoje pozostaną nadal opieczętowane aż do czasu ukończenia śledztwa.

Aresztowanie włamywaczy. W ubiegły czwartek włamano się do mieszkania Maurycego Dintucha przy ul. Zielonej pod l. 5, zapomocą wytrycha i skradziono z biurka kilka sztuk biżuteryi wartości 600 K, oraz w gotówce 120 K. W ten sam sposób popełniono w niedzielę kradzież u Józefa Kleinbergera przy ul. Wrzesińskiej pod l. 5, skąd również zabrał złodziej biżuteryi na 1000 K i gotówką 150 K. Dzisiejszej nocy aresztowała policya sprawcę tych śmiałych włamywań w osobie 19-letniego czeladnika krawieckiego Abrahama Fleischera; miał on dwóch wspólników.

Wczoraj włamał się Piotr Burlik do mieszkania W. Ohnetowej przy ul. Granicznej l. 15 i skradł 170 K. Policya wyśledziła wkrótce włamywacza i odstawiła do aresztów śledczych.

Straż pożarna. Dziś rano wezwano straż pożarną do składu cerat przy ul. Dietlowskiej l. 64, gdzie od maszynki spirytusowej zajęły się towary. Straż stłumiła ogień w zarodku.

Pobity przez żonę i jej przyjaciół. Jana Gwiazdowskiego, zamieszkałego Grzegórzki 29, pobiła „czuła" żoneczka wraz ze swoimi „towarzyszami", zadając mężowi ranę ciętą na głowie 5 cm. długą sięgającą aż do czaszki. Rannego opatrzyło pogotowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Maciej Nowak, 82-letni staruszek, idąc dziś rano pośliznął się i upadając doznał złamania ramienia ręki prawej. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie.

Kongres esperancki w Krakowie. W sierpniu na przyszły rok odbędzie się w Krakowie wszechświatowy kongres esperancki, którego urządzenie przypadło w udziale krakowskiemu Towarzystwu esperantystów. Chociaż od terminu kongresu dzieli nas jeszcze rok z górą, krakowskie „Societo Esperanto" zajmuje się już bardzo szczegółowo administracyjną, gospodarczą stroną kongresu. Gdy się zważy, że na kongres ten przybędzie 2000 uczestników z całej Europy i Ameryki, nie będzie się można dziwić, że krakowscy esperantyści już dzisiaj myślą o przyjęciu tylu gości, o należytem ich ulokowaniu i ugoszczeniu. Chodzi przecie o to, by ci uczestnicy kongresu nie tylko uczestniczyli w kongresowych obradach, ale by mogli poznać podczas swego 10 dniowego w naszem mieście pobytu naszą kulturę, nasze zabytki, nasz przemysł, sztukę i życie, słowem, by mogli nas poznać we wszystkich życia społecznego i artystycznego przejawach.

Wczoraj wieczorem odbyło się w tej sprawie przygotowawcze zebranie esperantystów pod przewodnictwem prezesa Tow. prof. Rujwida. Badzono nad techniczną stroną zjazdu, bo sam program nadeśle centralne biuro esperanckie z Paryża przed kongresem, a więc obradowano nad umieszczeniem gości, wyżywieniem, nad umożliwieniem gościom spędzenia tych 10 dni w Krakowie w sposób najpożyteczniejszy. Między innemi planowane jest przedstawienie po esperancku „Mazepy" w teatrze miejskim przez artystów krakowskich i „Halki" przez artystów lwowskich; uczestnicy zwiedzą Wieliczkę i Zakopane; wydany ma być przewodnik Krakowa w języku esperanckim i jednodniówka z okazyi zjazdu. Tow. krakowskie ma zwrócić się do Ligi przemysłowej we Lwowie o urządzenie wystawy lub jarmarku wyrobów krajowych w czasie zjazdu, aby zagranica poznała nasz rozwijający się przemysł. W tym samym czasie odbywać się będzie w Krakowie wystawa architektury i polskiej sztuki stosowanej, uczestnicy zjazdu będą mieli zatem sposobność poznać nasz na tem polu piękny dorobek.

Jak słychać, Rada miejska zajęła wobec zjazdu bardzo przychylne stanowisko i przyrzekła pomoc materyalną krakowskiej grupie, nadto magistrat ułatwi umieszczenie przybyłych gości. Nadmieniamy przy tej sposobności, że o zjazd ten ubiegały się między innemi Praga i Monachium, ostatni kongres jednak w Bolonii uchwalił odbyć zjazd ten nieodwołalnie w Krakowie.

Celem ujęcia przygotowawczych prac w pewien program i celem zorganizowania należycie przygotowań zjazdowych, wybrano wczoraj komitet, do którego weszli pp.: prof. dr. Bujwid, Jerzy Warchałowski, Jan Kaszycki, Adolf Jugster, Emil Pfeffer, Michał Smagowicz, Antoni Grabski, Bol. Gawecki, St. Krawczyk, Jan Rusin, Miecz. Zielenkiewicz, Marya Stebnicka, Leopolda Błażewska, Walerya Dutkowa, Anna Daczikówna, Bronisław Kuhl, Al. Dutka, Jan Drozdowicz, Fr. Zieliński, Julian Kriss, Jan Dobrowolski, Edgar Lohner, St. Rudnicki.

Morderstwo erotyczne we Lwowie. Marya Kozłowska, która dokonała krwawego zamachu przy ulicy Gołębiej, pozostaje w więzieniu śledczem pod zarzutem zbrodni morderstwa. Nagromadzono przeciwko niej tyle poszlak, iż obecnie nie ulega już prawie wątpliwości, że ś. p. Roman Wiesiołowski padł ofiarą zbrodni. Listy znalezione u Kozłowskiej wskazują, że Wiesiołowski chciał z nią zerwać znajomość, a nie widząc innego sposobu uprosił matkę swą, aby rozmówiła się z Kozłowską. Rozmowa p. Wiesiołowskiej z Kozłowską miała miejsce we środę 24 b. m. rano, popołudniu zaś dnia tego rozegrał się już krwawy dramat. Kozłowską umieszczono w zakładzie karnym dla kobiet św. Magdaleny. Przesłuchuje ją sędzia śledczy Zaleski. Oskarżona wypiera się winy, twierdząc, że padła ofiarą zamachu.

Prokuratorya lwowska wytoczyła dochodzenie o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań p. Teofili Lewickiej, matce, oskarżonego o zastrzelenie artystki teatru lwowskiego ś. p. Antoniny Ogińskiej.

Baletnica — szpieg. Pisma warszawskie donoszą: Według obiegających w Petersburgu pogłosek, wkrótce wysłaną zostanie z granic Rosyi pewna popularna artystka baletnica, która uprawiała szpiegostwo na rzecz dwu mocarstw obcych, pobierając od nich po 200.000 rb. rocznie stałej pensyi. Informacyi artystka zasięgała u pewnego dygnitarza, który wcale nie podejrzewał podstępu.

O zamach dynamitowy. W Stanisławowie rozprawa przeciw Feliksowi Dworskiemu i jego żonie Waleryi, oskarżonym o urządzenie zamachu dynamitowego na masarza Mroczkę. Między Waleryą Dworską przystojną 34-letnią kobietą a Wojciechem Mroczką od czterech mniej więcej lat istniał stosunek miłosny. Stosunek ten był dość jawnym, lecz mąż zaczął podejrzywać dopiero w lecie r. u. i odsunął się od Mroczki. Dnia 7 stycznia br. Mroczko na zaproszenie Waleryi Dworskiej przybył do nich i zabił im wieprza. Najbliższej nocy nastąpił w mieszkaniu Mroczki wybuch dynamitowy. Mroczko utracił lewe oko, lewą rękę, palec prawej ręki i odniósł na piersiach i nogach liczne obrażenia, jego żona Katarzyna Mroczkowa odniosła lekkie obrażenia, pokój wreszcie w którym spali, uległ zniszczeniu.

Podejrzenie zwróciło się natychmiast przeciw Dworskiemu. Aresztowano go, Dworski do zbrodni się nie przyznał. Niejaki Spławnik jednak, z którym Dworski siedział razem w więzieniu śledczem, opowiada, że Dworski przyznał się przed nim, że urządził zamach na Mroczkę z zemsty, iż zbałamucił mu żonę. Walerya Dworska jest podejrzana, że wiedziała o przygotowanym zamachu, wieczorem bowiem przed nocą krytyczną przestrzegała usilnie Mroczkę, aby nie kładł się spać w swoim domu.

Rekord samobójczy. Z Warszawy donoszą: Kronika niedzielnych wypadków w Warszawie zanotowała 2 samobójstwa i 8 zamachów samobójczych. W liczbie tych, którym życie zamiast radości i szczęścia, dało zawody i ciernie, jest 1 student, 1 rzemieślnik, 1 farmaceuta, 1 starzec, 1 bez zajęcia i pięć kobiet. — Kobiety wszystkie wybrały jako środek samobójczy truciznę, ale jedna truła się spirytusem denaturowanym, dwie karbolem, a dwie ługiem.

Telegramy

Rozłam wśród socyalistów.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze zebranie nowo utworzonej partyi anarchistów. Składa się ona z dawniejszych członków stronnictwa socyalno-demokratycznego, przeważnie z tej partyi wykluczonych, którzy połączyli się w związek pod nazwą „Wolna trybuna". Wszyscy mowcy na tem zebraniu uderzali bardzo ostro na socyalistów, zarzucając im, że tak samo nic nie zdziałali w parlamencie, jak przedstawiciele innych partyj. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przy zbliżających się wyborach oddać tylko białe kartki.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Rząd postanowił nie odraczać Sejmu węgierskiego, lecz kontynuować sesyę do jesieni, aż do przeprowadzenia nowych ustaw wojskowych. W tym celu członkowie stronnictwa rządowego podzieleni zostaną na dwa oddziały. Podczas gdy jedna otrzyma urlop, drugi przebywać będzie w Budapeszcie, ażeby w Sejmie zawsze był komplet. Rząd spodziewa się, że w ten sposób złamania obstrukcyę i nowe ustawy wojskowe rzeczywiście przeprowadzi jesieni. do

Straszna katastrofa.

Paryż. W pobliżu stacyi Albi nastąpiło zderzenie dwóch pociągów, z których jeden wiózł pielgrzymów i dzieci które miały przystąpić do Komunii św. Skutki zderzenia były straszne. Troje dziewcząt zabitych, 15 ciężko, a kilkadziesiąt lekko rannych.

Menelik.

Rzym. Do dzienników tutejszych donoszą z Abesynii, że cesarz Menelik wprawdzie żyje jeszcze, ale jest już zupełnie obłąkany, wskutek czego sam rządzić niemoże. Umysłowa choroba Menelika jest nieuleczalna.

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdechlikiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie.